

Bezkrwawe łowy w Jasiowej Dolinie



Jesienią roku 1966 zadzwonił do mnie dr Stanisław Bernatt. Mówił, że Bernard Konca z Karkonoskiego Parku Narodowego poprosił go o zdjęcia jeleni z Pogórza Karkonoszy, takie jakie dostał ode mnie do Rocznika Jeleniogórskiego. Przesłał mu mój adres i tak leśnik z KPN zjawił się w moim mieszkaniu. Po paru dniach od doktora dostałem podziękowanie za przekazane zdjęcia, a przy okazji przypomniał o wspólnej wyprawie na jeże, którą wcześniej omawialiśmy. Powiedział, że teraz lepiej się czuje i może ta nasza wyprawa się powiedzie. Tym bardziej, że była pełnia księżyca, więc wyraziłem zgodę. Nasze spotkanie pan Bernatt wyznaczył na najbliższą sobotę po południu.

Robiąc korektę Wspólnego Celu w Jeleniogórskich Zakładach Graficznych spotkałem pana Stanisława, który na linotypie poprawiał jakiś swój materiał. Tam wśród hałasu maszyn drukarskich dowiedziałem się wiele szczegółów o tym kolczastym zwierzaku, którego mam sfotografować. Doktor mówił, że będąc wydawnictwie w Dreźnie zobowiązał się do sfotografowania dla nich jeży w Kotlinie Jeleniogórskiej. Tu występują dwa rodzaje jeży, jeden zachodni, a drugi wschodni z wydłużonym ryjkiem. Dysponuję enerdownską Praktyką z jasnym Sonarem Carl Zeiss MC i nocną lornetką, to powinno się udać jeża upolować.

W sobotę na ul. Podgórze drzwi do jego domu otworzyła mi pani Maria, żona doktora. Z pod jej nóg z hałasem wyskoczył rozbawiony terierek „Lao”. Przywitanie było serdeczne. Doktor siedział przy stole na tle wielkiej ciemnej szafy, przeglądał jakieś mapy Karpnik i Trzcinka.

Przyjechałem syrenką, powiedziałem nieśmiało, to będziemy mieli szanse w kilku miejscach zapolować na jeża. Pan Stanisław uśmiechnął się i powiedział, że trzeba miejscowych ludzi popytać, to może się uda tego kolczastego łowcę sfotografować. Do torby zapakował latarkę i notatnik. Wychodząc z domu zauważyłem, że był niezbyt sprawny, a myśmy szli na prawdziwe nocne łowy. Samochód zatrzymałem obok budynku Spółdzielni Produkcyjnej w Łomnicy. W biurze kobieta z zaciekawieniem zapytała o cel naszej wizyty. Kiedy zapytałem się o jeże występujące na tym terenie, osłupiała z wrażenia. Po chwili powiedziała, od jeży jest pani Helenka, która sprząta następny pokój. I tak się zaczęło. Pani sprzątająca od razu zrozumiała o co pytam. Powiedziała, że każdego dnia pod wieczór naprzeciw domu wyklada miskę i napełnia mlekiem, tam przychodzą jeże. Pokażę panu w którym to miejscu.



Jeż zjawił się przy misce z mlekiem pod ogrodzeniem zamku w Łomnicy

Poszedłem po towarzysza łowów i razem z panią Helenką poszliśmy w stronę Bobru. Dalej stał płot ogradzający ogród. Miska była pusta, a wokół niej było pełno odchodów jeża i spory bałagan. Zapytana, kiedy jeże przychodzą do miski, powiedziała, że około godziny 22. przychodzi do miski para niewielkich zwierzaków o płaskich pyskach. Przed odejściem z pracy miskę napełniłem mlekiem, to możecie tu wieczorem ich się spodziewać. Ale jeżeli chcecie zobaczyć prawdziwe nocne jeże, to musicie pojechać do Jasiowej Doliny nad Radomierkę. Tam kiedyś mieszkalam na końcu Maciejowej, gdzie do ogrodu każdej jesieni przychodziły wielkie jeże o wydłużonym ciemnym pysku.

Po napełnieniu miski mlekiem pożegnaliśmy się z miłą panią Helenką i siedliśmy na ławce pod zabudowaniami, mieliśmy sporo czasu do spotkania się z iglastym trofeum.

Dr Bernatt o bohaterze nocnych łowów mówił nieskończenie ciekawie. Ty wiesz, powiedział, że te kolczaste rabusie wcale nie jedzą jabłek, w ich żołądku można znaleźć ptasie jaja, ślimaki,

dżdżownice i inne drobne gryzonie. Tu w Europie przebiega granica tych dwóch gatunków nocnych, kolczastych rabusiów gatunku zachodniego i wschodniego. Na pewno granicą jest Odra na Dolnym Śląsku. W Karkonoszach można się spodziewać jego występowania powszechnie. Drugiego gatunku nie wiele można spotkać za Odrą. Dzikie jeże nie występują ani w Ameryce Południowej, ani w Północnej. Wydają dwa mioty w roku, potomstwo po urodzeniu jest bardzo małe - waży zaledwie 8 gramów. Jeże są objęte ochroną. Gdy czują się bezpiecznie wędrują nawet z 2 do 3 km dziennie. Jeże u nas giną najczęściej pod kołami samochodów. Latem w ciepłe bezwietrzne noce wędrują, a w czasie niebezpieczeństwa zamieniają się w kolczastą kulę i zastygają w bezruchu. Często taką kulę można zobaczyć w czasie wieczornego spaceru.



Potrącony jeż leżał na poboczu drogi.

Dość szybko się ściemniło i doktor opowiadanie przerwał. Wyjąłem z torby nocną lornetkę. W niej miskę z mlekiem było widać jak na dłoni, aparat też miałem gotowy.

Naraz w słabym blasku księżycy miska zniknęła. W lornetce było widać jeża, który ją swym cieniem zasłonił. Przyjaciół chwycił latarkę, a ja Praktykę i podeszliśmy pod ogrodzenie. W światłach latarki zrobiłem kilka zdjęć. Przyjaciół podszedł, dotknął jeża, a ten zwinął się w kłębek. Próbował go odwrócić, ale nie było to łatwe. Drugi jeż szukał coś w trawie obok płotu. Wróciliśmy na ławkę. Doktor długo coś pisał w swym notatniku. Kiedy znów poszedłem do miski, stała pusta, jeży już nie było. Księżyc się schował, a po przyjeździe do domu zaczął padać drobny deszcz.



Następny dzień był znów słoneczny. Rano rozmawiałem z doktorem, powiedział – nie możemy nie skorzystać z księżycy i pogody. Odpowiedziałem, że o tej samej porze przyjadę co poprzedniego dnia. Jechaliśmy do Jasiowej Doliny zgodnie z informacją Helenki, najpierw do Łomnicy i tak jak pani mówiła, przez most na Bobrze, drogą do wsi Wojanów -

Bobrów, a następnie nad stawami do polnej drogi do Trzcińska, obok PGR-u i pól z kukurydzą zupełnie mało uczęszczaną drogą. Dopiero pod starą kopalnią skręciliśmy nad strumień Radomierki, jadąc pod zbudowania wsi Maciejowa. Pan Stanisław był tu po raz pierwszy, Jasiowa Dolina bardzo mu się podobała, pokryta wzniesieniami na południu, wysokim zalesionym grzbieciem z boku z iglastymi drzewami i łąkami. Przed wioską stanęliśmy na mostku nad strumieniem Radomierki, aby sprawdzić na drodze tropy jeży. Na szerokiej piaskowej drodze po deszczu wyraźnie było odcisniętych wiele tropów dzikiej zwierzyny, większe saren, mniejsze lisa i zajęcy. Ale wśród nich były też ślady jeży, a dalej również dzika.

Jasiowa Dolina była doliną spokoju i pięknych pejzaży, ze szczytami Karkonoszy w tle. Mój samochód miał ciemno niebieski kolor, okryłem go leżącą gałęzią i tak stał się mało widoczny. Stąd przez ponad dwie godziny obserwowaliśmy piaszczystą drogę. Przed zmierzchem dwie sarny biegły z góry, zdążyłem zrobić parę zdjęć i znów nastała cisza. Później widzieliśmy jeszcze lisa i tak nas zastał zmrok. Ja poszedłem na czaty, a



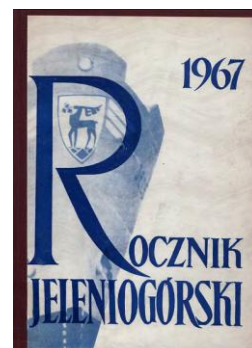
współtowarzysz łowów zapalił światło w samochodzie i dość długo pisał. Kraina ta o zmroku widziana była zupełnie inaczej. Góry i drzewa zmieniły się w czarne sylwetki, a droga przed nami w zimną o księżycu płaszczyznę. Po godz. 22. na drodze pokazały się dwa czarne punkty, które powoli zmierzały do uprawnego pola przy płocie ogrodu. Znów jak poprzedniego dnia razem wyszliśmy naprzeciw jeży. Na chwilę przystanęły, były większe niż wczorajsze. Doktor oświetlił je, nim zamieniły się na kolczaste pączki, zrobiłem parę zdjęć. Podniósł w rękawicy jednego z nich, miał jasny brzuch z ciemną plamą pośrodku. Pysk obrobiony z ciemnym znakiem pomiędzy oczami w kształcie litery „V”. Te jeże były wyraźnie większe, ale i spokojniejsze niż te w Łomnicy. Pan Stanisław powiedział – wie pan dlaczego tak szybko położyłem go na ziemię, bo zauważyłem, że chodzą po nim kleszcze. Kiedy zapalono światło w pobliskim gospodarstwie, zdecydowaliśmy się wracać do domu.



Zdjęcia jeży z Łomnicy i Jasiowej Doliny przywiozłem na Podgórze pod koniec września. Dokładnie je obejrzał, pomyślał i pochwalił mnie. Potem otworzył szufladę i wyciągnął z niej 6 zdjęć jeży dawniej sfotografowanych przeze mnie. Fotografie z Podgórzyna dałem mu w redakcji gazety rok wcześniej. Zdjęcia te zrobiłem w 1964

roku, kiedy fotografowałem słynne już w całej Polsce gniazdo bociana nad Stawami Podgórzyńskimi.

Zauważyłem, że na stole doktora była rozłożoną makieta Rocznika Jeleniogórskiego przygotowywanego na rok 1967. W tym numerze miał być zamieszczony materiał o jeżach w Kotlinie Jeleniogórskiej. Powiedział, że dr Jacek Dudkiewicz przysłał mu do naszego Rocznika materiał o jeżach, a w nim oprócz ciekawych spostrzeżeń są również i czarno białe zdjęcia jeży. Ten materiał tylko będę musiał uzupełnić o nasze spostrzeżenia z Łomnicy i Jasiowej Doliny. Trochę jestem chory, to mi to pasuje, nie będę za bardzo musiał jeździć i szukać jeży. Dyrekcja KPN chce udowodnić, że w ogrodach, gdzie mieszkają jeże plony są większe i rośliny nie muszą być przyskane środkami owadobójczymi. Jest to ciekawy materiał o jeżach w Kotlinie Jeleniogórskiej.



Materiał ten pt. „OBSERWACJE NAD JEŻAMI ZIEMI JELENOGÓRSKIEJ” dr Jacka Dudkiewicza ukazał się na str. 77 Rocznika Jeleniogórskiego w roku 1967, a w nim też podziękowanie dr Stanisławowi Bernattowi za udział i pracę w tych badaniach.



Sam się ucieszyłem, bo wówczas pracowałem w Foto Klubie nad wystawą przyrodniczą. Zapamiętałem te wspólne łowy na jeże. Później w Jasiowej Dolinie i w pobliskich lasach fotografowałem dziki, ale jeży tam już nie spotkałem.

Nad Radomierką jeże dalej żyją, jako dowód:

Foto: Joanna Broniarczyk, 24 maja 2019 r. jeż przychodzi pod dom na mleko.

Opracowano w sierpniu 2019 r.
Zbigniew i Zofia Adamszy